# PRZEGLĄD GRAFICZNY

Dnia 15 lipca 1939 r. • Rocznik 20 • Numer 14



**Przegląd graficzny**

Dwutygodnik dla przemysłu graficznego, wydawniczego, papierniczego i przemysłów pokrewnych

Dnia 15 lipca 1939 roku
Rocznik 20 • Numer 14

Organ Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

# Franciszek Ksawery Ziółkowski prezesem honorowym

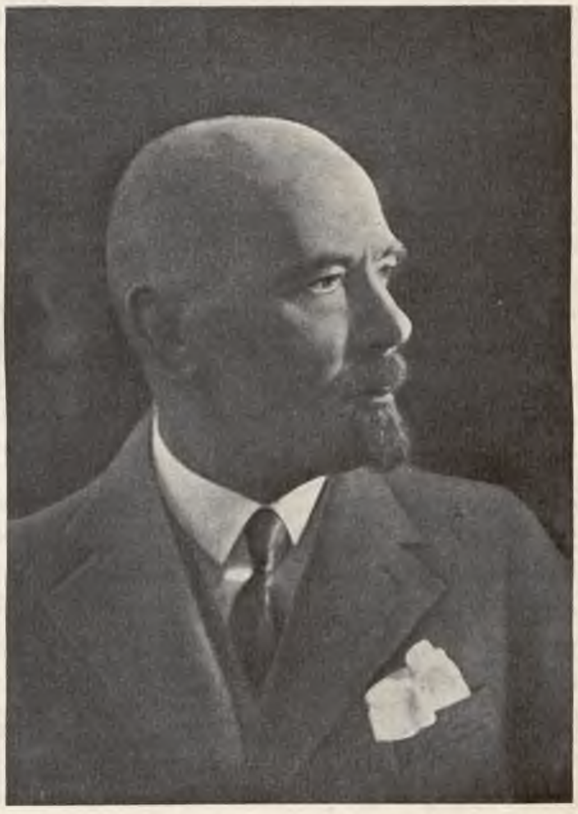
Walne Zebranie Korporacji Zakładów Graficznych w Poznaniu odbyte w dniu 6 maja br. uchwaliło jednogłośnie nadać seniorowi przemysłu poligraficznego w Wielkopolsce, p. Franciszkowi Ksaweremu Ziółkowskiemu, naczelnemu Dyrektorowi Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, godność prezesa honorowego.

Uchwale tej zadość czyniąc, wyłoniona z członków zarządu delegacja w osobach pp. prezesa Bolesława Kapeli, Edwarda Kręglewskiego i Franciszka Kusza wręczyła dostojnemu Seniorowi w dniu 7 lipca piękny w szacie i treści dokument stwierdzający nadanie mu tej najwyższej godności, jaką korporacja dysponuje.

Prezes Kapela poza odczytaniem dokumentu wypowiedział jeszcze kilka słów akcentując zasługi, jakie położył prezes honorowy dla dobra naszego przemysłu i złożył mu wyrazy wielkiego szacunku w imieniu Korporacji za jego pracowitość i wysiłek ogromny, którego to wysiłku owoce, mimo całej skromności Solenizanta, rzucają się w oczy.

Pan Ziółkowski przyjmując nadaną mu godność i dziękując za zaszczyt nadmienił, iż szczególną radość sprawia mu okoliczność, że tak członkowie, delegaci jak i on sam, to zespół ludzi pochodzący z tej samej okolicy Wielkopolski, z powiatu wągrowieckiego. Jest znamiennym — mówił p. prezes Ziółkowski — że z tej właśnie dzielnicy tylu aż ludzi obrało sobie zawód bodaj najtrudniejszy, jaki istnieje, ale za to najbardziej twórczy, pozostawiający po sobie wieczne ślady. Mury i żelazo-betonowe twory rąk ludzkich idą w rozsypkę, twory drukarstwa natomiast w postaci nie tylko druków przetrwać potrafią wieki w pełnej wartości użytecznej, ale bardziej jeszcze uwydatniają się skutki drukarstwa, w miarę narastania wieków kulturą; przemysł nasz, rozpowszechnianiem słowa drukowanego od elementarza i gazety codziennej począwszy, aż do najpoważniejszych tworów mózgów ludzi nauki, daje ludzkości walory, których dotąd nic nie przewyższyło.

Na pokrzepienie serc wątpiących, zwłaszcza naszej młodszej generacji, która często zbyt pochopnie i niecierpliwie chciałaby w swoiście uproszczony sposób, w tempie kinowym zdobyć karierę i stanowisko materialnie niezależne, warto przytoczyć tu z życiorysu Ziółkowskiego to, co już w swoim czasie na łamach „Przeglądu Graficznego“ z okazji czterdziestolecia firmy imienia Solenizanta wzmiankowaliśmy:



Franciszek Ksawery Ziółkowski dał początek swej firmie otworzeniem w r. 1896 w Kcyni małego składu papieru i galanterii. Dawny znajomy i przyjaciel Ziółkowskiego z czasów jego praktyki kupieckiej w Wągrowcu, śp. Teodor Kręglewski, zainteresował się młodym, kcyńskim kupcem polskim, zaopatrzył częściowo jego skład i zaproponował mu jako rzecz pożyteczną zainstalowanie przy składzie miniaturowej drukarni. Propozycja została ochoczo przyjęta i szybko w czyn wprowadzona.

W drugiej połowie 1896 r. powstała „drukarnia“ F. K. Ziółkowskiego, wyposażona w jedną bostonkę i dwa garnitury czcionek. Do własnoręcznego posługiwania się bostonką wystarczyła Ziółkowskiemu kilko-godzinna instrukcja śp. Teodora Kręglewskiego.

Gdy jednak do tej nowej „drukarni“ zaczęły napływać i zamówienia na większe druki i zaczęto znosić książki do oprawy, właściciel „zakładu“ widział się zniewolonym przede wszystkim powiększyć swoje wiadomości z zakresu grafiki i introligatorstwa. I znów pomoc starego przyjaciela śp. T. Kręglewskiego okazała się nieodzowną i nieocenioną. Ale mieszkał on w oddalonym o przeszło 20 km Wągrowcu, a jego uczeń, Ziółkowski był w kcyńskim „zakładzie“ równocześnie swoim własnym szefem i jedynym pracownikiem. Na naukę pozostawały więc tylko godziny po zamknięciu składu.

Przez szereg miesięcy zatem wybierał się Ziółkowski dzień w dzień pod wieczór rowerem do Wągrowca, tam pod okiem Kręglewskiego wykonywał co ważniejsze prace drukarskie i introligatorskie i przywoził je nad ranem gotowe do Kcyni.

Przedsiębiorczość i prężność były Ziółkowskiemu dane już przez naturę. Podniecała go też ówczesna atmosfera bardzo ożywionego ruchu na polu narodowo-społecznym i gospodarczym. Społeczeństwo wielkopolskie zrozumiało, że pozostawiając nadal handel i przemysł w rękach Żydów i Niemców, zejdzie w niedługim czasie do roli wyrobników wysługujących się żywiołom obcym i wrogim.

W kcyńskim „zakładzie“ przybywało pracy z każdym dniem. Nie starczyła już bostonka ani pomoc Wągrowca. Trzeba było pomyśleć o zainstalowaniu dalszej maszyny drukarskiej i lepszych narzędzi introligatorskich. Trzeba też było przyjąć pomocników.

Wieść o powstaniu nowej „drukarni“ polskiej rozeszła się szybko i daleko, dotarła wnet na przeciwległy kraniec Wielkopolski, do Pleszewa. Na skutek nalegania pleszewskich działaczy, przenosi więc Ziółkowski swój „zakład“ w r. 1899 do Pleszewa i powiększa go dość znacznie.

Rozwój zakładu postępuje teraz w szybkim tempie. Przy drukarni i introligatorni powstaje fabryka torebek i wyrobów papierowych oraz hurtowy skład papieru i materiałów piśmiennych. W dwa lata później zakład powiększa się o chromolitografię, światłodrukarnię, chemigrafię i fabrykę kalendarzy ściennych, — pierwszą na ziemiach polskich. Liczba pracowników zakładu dochodzi do 120. Walka konkurencyjna ze starymi i zasobnymi zakładami niemieckimi i żydowskimi toczy się zacięta.

Od dość dawna należał Ziółkowski do grupy ludzi, których ówczesny wódz i budowniczy wielkopolskiego życia przemysłowego, ks. Patron Wawrzyniak pociągał do bliższej współpracy. Już w r. 1897 nakłonił on Ziółkowskiego do przyjęcia obowiązków dyrektora Banku Ludowego w Kcyni, a później pozostawał z nim w stałym kontakcie na polu pracy społecznej i gospodarczej. Od r. 1905 powoływał on także Ziółkowskiego do współpracy w interesach Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. W r. 1911 powołany został Ziółkowski na stanowisko naczelnego dyrektora Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.

Tu dopiero znalazł Ziółkowski właściwe pole do wyładowania w pełni swych twórczych talentów i jego geniusz gospodarczy i organizacyjny zajaśniał w pełni dojrzałego blasku.

Zamiast wyszukanych słów opisowych z działalności Ziółkowskiego, wystarczy spojrzeć na owoce jego wytężonej a niezmiernie pożytecznej pracy.

Takich Ziółkowskich sprzed 50 lat, kiedy on stawiał pierwsze zawodowe kroki, jest wśród nas bardzo wielu. Każdy bowiem młodzieniec poświęcając się zawodowi naszemu posiada w zadatku pełne prawo do osiągnięcia szczytów wysokich, ale sam musi sobie na nie zapracować. Łatwizną i odrabianiem kawałków, czy to przy pudle, czy przy biurku z goryczą, niezadowoleniem w sercu i wyczekiwaniem na jakiś przełom, który mu przyniesie podwyżkę, nic się nie zrobi. Kto tak rozumuje — zawsze pozostanie szarym zjadaczem chleba, nigdy nie osiągnie wyższego szczebla. Ale praca ponad to, co jest przepisane, praca nad samym sobą, stosowana z celowym uporem i słońcem w sercu, bez goryczy i żalu do bliźnich, naprawdę nigdy nie pozostawały bez zapłaty, chociaż niejednokrotnie bardzo długie lata na właściwą ocenę tych cnót czekać wypadało.

*F. S.*

# Ulgi w świadectwach przemysłowych

## Od 1 lipca 1939 r. wolno zatrudniać nieograniczoną ilość pracowników

Ministerstwo Skarbu na podstawie art. 39 ustawy o państwowym podatku przemysłowym i art. 15 ust. 1 ustawy o podatku obrotowym zarządziło okólnikiem z dnia 30 VI 1939 r. L. D. V. 4030/4/39 co następuje:

„Wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, co do których wysokość należności podatkowej w zakresie świadectw przemysłowych, ustala się w zależności od ilości zatrudnionych pracowników (robotników), a które w okresie od dnia 1 lipca 1939 r. do dnia 31 grudnia 1939 r. powiększą ilość zatrudnionych pracowników (robotników) ponad najwyższą normę przewidzianą w taryfie świadectw przemysłowych, załączonej do ustawy o państwowym podatku przemysłowym, względnie w okólniku z dnia 26 XI 1937 r. L.D.V. 39640/4/37 rozciągniętym także na rok 1939 okólnikiem z 24 XI 1938 r. L. D. V. 27312/4/38 — zwolnione będą od obowiązku dopłaty do przewidzianej w ustawie o państwowym podatku przemysłowym ceny świadectw przemysłowych wyższej kategorii.

Ulga powyższa dotyczy tych przedsiębiorstw, które w dniu 30 VI 1939 r. posiadać będą właściwe świadectwa przemysłowe na rok 1939, tj. odpowiadające przepisom ustawy o państwowym podatku przemysłowym oraz postanowieniom wymienionych powyżej okólników i indywidualnym postanowieniom władz skarbowych w zakresie ulgowych świadectw przemysłowych na rok 1939".

W myśl powyższego zarządzenia Ministerstwa Skarbu, wszystkie **zakłady, prowadzące handel towarowy** na podstawie świadectw przemysłowych III kategorii (jeżeli miały właściwe świadectwa przemysłowe w dniu 30 VI 1939 r.), mogą w drugim półroczu 1939 r. zatrudniać prócz właściciela nieograniczoną ilość pracowników bez obowiązku dopłacenia różnicy w cenie świadectwa przemysłowego kategorii II dla przedsiębiorstw handlowych. To samo dotyczy przedsiębiorstw handlu towarowego kategorii IV.

Wszystkie **przedsiębiorstwa przemysłowe** mogą w drugim półroczu 1939 r. zatrudniać nieograniczoną ilość robotników bez obowiązku dopłacania do ceny świadectwa przemysłowego wyższej kategorii, jeżeli w dniu 30 VI 1939 r. posiadały właściwe świadectwa przemysłowe, a więc odpowiadające normom, przewidzianym w okólniku Ministerstwa Skarbu z dnia 26 XI 1937 r. L. D. V. 39640/4/37 rozciągniętym także na rok 1939 okólnikiem z 24 XI 1938 r. L. D. V. 27312/4/38.

*R.*

# O pozwoleniach przywozu i tzw. ulgach celnych na papier i jego wyroby

W myśl obowiązujących przepisów z zakresu prawa celnego i przepisów wykonawczych do tego prawa — zasadniczo do wszystkich towarów, sprowadzanych z zagranicy, obowiązuje zakaz przywozu. Innymi słowy — chcąc wprowadzić jakiś towar do wolnego obrotu w Polsce, trzeba wpierw uzyskać specjalne pozwolenie na przywóz danego towaru. Pozwolenie to wydaje Ministerstwo Przemysłu i Handlu bądź bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem poszczególnych, właściwych terytorialnie Izb Przemysłowo-Handlowych, z wyjątkiem Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, którą zastępuje w tych sprawach komitet Przywozowy Rady Handlu zagranicznego z siedzibą w Warszawie. Dopiero po dostarczeniu takiego pozwolenia przywozu, po uprzednim uregulowaniu wszystkich należności celnych i dopełnieniu naturalnie wszystkich innych formalności — można dany towar wypuścić do wolnego obrotu. Jeśli mówię o innych formalnościach, to mam tu na myśli, między innymi, dostarczenie świadectwa rozrachunkowego w odniesieniu do towaru sprowadzanego z kraju, z którym Polska ma rozrachunek.

Stwierdzamy więc, że zasadniczo w odniesieniu do wszystkich towarów sprowadzanych z zagranicy do Polski — są wymagane pozwolenia przywozu. To jest zasada. Mamy jednak od tej zasady pewne odchylenia, tzn. sytuacje, kiedy przedstawienie tych pozwoleń przywozu jest zbędne. Chodzi mianowicie o wypadki, kiedy uzyskało się na dany towar specjalną ulgę celną Ministerstwa Skarbu i drugi wypadek — kiedy chodzi o towary, na które Ministerstwo Przemysłu i Handlu wydało ogólne pozwolenie na przywóz.

W odniesieniu do interesującego nas bezpośrednio papieru i jego wyrobów rzecz ma się następująco. Omówimy wpierw sytuację, w której kupiec uzyskał ulgę celną, a ściśle mówiąc pozwolenie Ministerstwa Skarbu, które uprawnia do ubiegania się o cło ulgowe przy odprawie celnej.

Przykład: Papier o wadze 1 m² — 28 g i mniej (bibułka) niebarwiony, pokrajany w krążki i rolki o szerokości 10 cm i więcej — do wyrobu kondensatorów — podlega ocleniu według pozycji taryfy celnej 817 p. i + uwaga 4b po pozycji 821. Stawka celna wynosi 200 zł od 100 kg — papieru netto.

Zainteresowane jednak przedsiębiorstwa mają możność uzyskania specjalnego pozwolenia Ministerstwa Skarbu — na podstawie którego zyskują prawo do cła ulgowego, wynoszącego 30% cła normalnego, to znaczy 60 zł od 100 kg.
W wypadku otrzymania podobnego zaświadczenia, przedsiębiorstwo zyskuje podwójnie: — raz płaci tylko 30% cła normalnego, po wtóre — nie ma obowiązku przedstawiania specjalnego pozwolenia przywozu Ministerstwa Przemysłu i Handlu na dany papier, uzyskanie którego też jest związane z pewnymi kosztami.
Poza tym nie potrzeba przedstawiać pozwoleń przywozu Ministerstwa Przemysłu i Handlu jeśli chodzi o towary, na które ministerstwo to wydało ogólne pozwolenie przywozu. Z braku miejsca podajemy jedynie pozycje taryfy celnej w odniesieniu do wyrobów papierowych, na które zostały takie ogólne pozwolenia przywozu wydane: 834 p. 1; 836 i ewent. uwaga 1 po poz. 847; 837 p. 1 lit. b i ewent. uw. 1 po poz. 847; 837 p. 2 lit. b i ewent. uw. 1 po poz. 847; uw. 1 do poz. 837 i ewent. uw. 1 po poz. 847; uw. 2 do poz. 837 i ewent. uw. 1 po poz. 847; poz. 838; poz. 839 i ewent. uw. 1 po poz. 847; 840 i ewent. uw. 1 po poz. 847; uw. do poz. 841; poz. 843; poz. 845 p. 1 lit. c; poz. 845 p. 1 lit. d; uw. do p. 3 poz. 845 i ewent. uw. 1 po poz. 847; poz. 845 p. 4 lit. a i ewent. uw. 1 po poz. 847; poz. 845 p. 5 lit. b i ewent. uw. 1 po poz. 847; poz. 847.
Dnia 29 kwietnia 1939 r. w Dzienniku Ustaw R. P. Nr 39 poz. 258 ukazało się nowe rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 26 kwietnia 1939 r. wydane w porozumieniu z Ministrami Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych o zniżkach celnych i zwolnieniach od cła. W myśl tego rozporządzenia Urzędy Celne stosują cło zniżone bądź zwalniają od cła w przywozie towary, na które kupiec uzyskał bądź specjalne pozwolenie na zastosowanie cła ulgowego (względnie zupełnego zwolnienia od cła) Ministra Skarbu, bądź też zaświadczenie Izby Przemysłowo-Handlowej, właściwej terytorialnie dla danego zakładu przemysłowego.
Ponieważ z braku miejsca nie możemy na łamach „Przeglądu“ podawać szczegółowo wyrobów z papieru, co do których każde przedsiębiorstwo ma możność uzyskania ulgi celnej, przeto odsyłamy zainteresowanych do wyżej wspomnianego rozporządzenia, które zostało także przedrukowane w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu nr 12 z dnia 10 maja 1939 r. pod pozycją 287.

*F. K.*

# Humor, satyra i karykatura w grafice

W gabinecie rycin Pozn. Tow. Przyj. Nauk, liczącym ponad 12 tysięcy sztychów i rysunków — wcale pokaźne miejsce zajmuje zespół rycin ze świata humoru, satyry i karykatury. Zbiór grafiki P. T. P. N. ma swój początek w kolekcji sztychów zebranej niegdyś przez bar. Edwarda Rostawieckiego, a ofiarowanej potem Towarzystwu przez niezapomnianego poznańskiego mecenasa sztuki, hr. Seweryna Mielżyńskiego i z biegiem lat bogacony hojnymi darami licznych innych ofiarodawców.
W artykule niniejszym pragnę zapoznać Czytelnika choć po krótce z jednym działem tego zbioru graficznego, a mianowicie działem humoru i karykatury — tym więcej, że dział ten należący do zakresu grafiki użytkowej stał zawsze na usługach czasopiśmiennictwa i ilustracji książkowej — będąc jak najściślej związanym z przejawami życia zwłaszcza społeczno-politycznego. Wiele z tych rycin, przede wszystkim z zakresu satyry politycznej i obyczajowej nie straciło do dziś rumieńców aktualności — lub też na tle współczesnych wypadków — nabiera ich znowu.
W zbiorze powyższym nieznaczna tylko liczba rycin przypada na grafikę obcą — obfituje natomiast w karykaturę i humor dział grafiki polskiej lub tematycznie z Polską związanej. Pod względem chronologicznym jest to przede wszystkim wiek XIX, a pod względem techniki przeważa litografia i drzeworyt, zwłaszcza w rycinach ilustrujących czasopisma i książki. Grafika polska tego działu, o ile nie dorównuje doskonałością techniki rycinom angielskim i francuskim, które wyróżniają się też specjalnym rodzajem subtelnego i pogodnego humoru — o tyle przewyższa znacznie grafikę niemiecką i pod względem technicznym i treściowym, gdyż grafikę niemiecką humorystyczną cechuje najczęściej niesmaczny płaski dowcip, nieprzyjemna gruboskórność lub cynizm.
Dział polski przedstawia się też najbardziej interesująco i różnorodnie pod względem tematu. Podczas gdy w dziale grafiki obcej poza karykaturą polityczną, dotyczącą zwłaszcza okresu rewolucji francuskiej, rozbiorów Polski i innych zmian mapy Europy w dobie napoleońskiej, w którym to czasie niesłychanie modne i popularne były najrozmaitsze „faraony polityczne“ lub tak zwane „gateaux des rois“, sporo miejsca posiada przede wszystkim humor świata dziecięcego, który doskonale reprezentują np. akwatinty Esbrarda. Dosyć częste są też karykatury i satyry na temat odwiecznego „memento mori“, przypominające w mniej lub więcej dowcipny lub złośliwy sposób, że „na tym świecie śmierć wszystko zmiecie“.
W dziale grafiki polskiej począwszy od Norblina i Al. Orłowskiego, którym obserwowanie i studiowanie życia codziennego, często narzucało formę karykatury i humoru — nie ma bodaj sztycharza czy rysownika-ilustratora, któryby nie posługiwał się krzywym zwierciadłem karykatury i humoru, nie mówiąc już o takich humorystach i karykaturzystach aktulaności życia, jak Wincenty Smokowski (1797—1850), artysta niesłychanie zasłużony dla nowoczesnego drzeworytnictwa i ilustracji książkowej — lub Franciszek Kostrzewski (1826—1911), który długie lata bawił czytelników Tygodnika Ilustrowanego nieraz bardzo zjadliwymi karykaturami i humorem. W polskiej grafice humorystycznej odźwierciedlenie znajdują wypadki polityczne, sprawy społeczne i obyczajowe. Częstym tematem typów karykaturowanych są różnego stanu

zwolennicy alkoholu, szlachta ze swymi przywarami, wojskowi, zakonnicy i nade wszystko jako wprost niewyczerpany temat kpin i humoru — żydzi.

Dużo miejsca humorowi żydowskiemu poświęca w pięknych litografiach „Kramu Malowniczego" J. F. Piwarski. Znajdujemy tam doskonale podchwyconą scenę autentyczną zatytułowaną „Ekspedycja przy rogatkach w r. 1828". Strażnik zatrzymuje wyładowany wóz żydowski i woła „Żydzie stój, co wieziesz? Żyd odpowiada „Ny co mam wieźć — zborże". „A co za zboże"? pyta strażnik i otrzymuje odpowiedź: „Marchfi". Jest też w „Kramie" Piwarskiego scena z „usłużnym faktorem", „Pożyczką na zastaw" itd.

Kilka humorystycznych akwafort wykonał też K. W. Kielisiński. Jest wśród nich znakomita karykatura złożona z przedmiotów martwych, zatytułowana „Propaganda" — jest też kilka żydowskich jak np. akwaforta nosząca miano „Na ulicę Gęsią" lub „Loża kontraktowa" w teatrze lwowskim, w której rozpiera się grupa skarykaturowanych żydów. Częste są też ryciny wyśmiewające napisy szyldów żydowskich na sklepach i karczmach, jak np. litografia Kukiewicza wyobrażająca zajazd żydowski z napisem: „Tu jest piwa dobrego bardzo marcowego", lub rycina J. N. Lewickiego z żydowskim sklepem, na którym szyld głosi: „Tu mieszkają Pieciętkarze, wszystkich Herbów wirzyniencie".

Niejednokrotnie wyśmiewał żydów wspomniany już Franc. Kostrzewski, który zresztą nie szczędził kpin i eleganckiemu światu Warszawy w różnych karykaturach „Modniś", „Don Juanów", „Modnych piesków" itd.




Pierwszy kolporter pism humorystycznych w Warszawie H. Chod. Litografia barwna




Litografia niesygnowana



**M. Jaroczyński — Drang nach Osten**

Życie szlachty w dawnej Polsce traktuje z humorem i w karykaturze W. Smokowski, cykl 12 „facecji staropolskich" wydaje w Paryżu w r. 1853 J. N. Lewicki, choć z życia staropolskiego jest tam tylko opowiadanie ks. Radziwiłła, są natomiast doskonałe sztychowane humoreski na tematy współczesne artyście, jak np. „Przechadzka w parku wersalskim", „Ciekawość zadowolniona" opiewająca kawał artysty malarza, który chciał sprzedać niezamalowane płótno jako obraz — przedstawiający przejście żydów przez morze czerwone — lub zawsze aktualne „Dziwne skutki szampana".

Doskonałą formą artystyczną odznaczają się skarykaturowane portrety wykonywane w różnych technikach graficznych przez J. Sokołowskiego jak np. karykatura dra Kampoforte z Hrubieszowa. Wspomnieć warto piękną barwną litografię sygnowaną: w litogr. H. Chod. a wyobrażającą z natury zrobiony skarykaturowany nieco wizerunek, bardzo popularnego w Warszawie w pierwszym 20-leciu XIX wieku służącego znanego artysty Żółkowskiego (stąd też na rycinie napis „Famulus"), który był też kolporterem bodaj, że jedynym w tym czasie — gdyż sprzedawał na ulicach Warszawy pisma humorystyczne wydawane przez Żółkowskiego, a to „Momus" i „Poutpouri". Widać go na rycinie w mocno zniszczonym stroju z numerem „Momusa" w ręku.

Karykatury i sceny humorystyczne znajdujemy w twórczości D. Chodowieckiego, Gersona, Płońskiego, Stachowicza, Kucińskiego, Norwida, a z poznańskich artystów u Kurnatowskiego, hr. Sew. Mielżyńskiego, Mielcarzewiczów Teofila i Józefa i przede wszystkim M. Jaroczyńskiego.

Teofil Mielcarzewicz wykonał między innymi ilustracje do książki dla dzieci pt.: „Zły Kostuś i dobry Franuś czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci", wyd. przez Wł. Dyniewicza w roku 1887 w Chicago.

Marian Jaroczyński ilustrował doskonałymi karykaturami książkę pt.: Gorzkie żale płaczącego kosyniera nad swoim ex wodzem L. Mierosławskim" Ferd. Chotomskiego, wyd. w Poznaniu w roku 1853. Prócz tego wykonał kilka kapitalnych karykatur politycznych jak np. „Drang nach Osten" ze sceną eksmisji rodziny polskiej, „Linia demarkacyjna", „Erinnerung an Posen" 1848 r. i „Babel niemieckiej jednoty w Erfurcie", na której Pan Bóg wychylający się z nieba mówi: „moi panowie nic z tego nie będzie". Spośród karykaturzystów ostatnich czasów reprezentowany jest w zbiorze cyklem karykatur litografowanych Grus i Wolski, którego satyra na temat buty niemieckiej, rozpowszechniona w 1908 roku na pocztówkach, zaopatrzona jest bardzo aktualnym wierszykiem:

„Za butę swoją krzyżacy przed laty
Od polskich hufców krwawe wzięli baty
Dziś, gdy cię butna znów ogarnia wola
Pomnij, Krzyżaku, na grunwaldzkie pola."

*Joanna Eckhardt*

# Mars i rylec graficzny

**Z powodu wystawy „Współczesna Polska Grafika Wojskowa" w Domu Żołnierza Polskiego im. Marszałka Piłsudskiego w Poznaniu**

Otwarta w dzień Święta Narodowego w Domu Żołnierza Polskiego wystawa współczesnej polskiej grafiki wojskowej, jest uczczeniem 20-lecia naszej Niepodległości. Urządzona ona została w głębokim przeświadczeniu, że będzie potrzebną, konieczną i pożyteczną, już chociażby jako oddźwięk świata sztuki na najaktualniejsze dziś zagadnienie dnia: moralnego pogotowia Narodu.

Inicjatorem wystawy jest poznańskie Towarzystwo Miłośników Grafiki, któremu społeczeństwo ziem zachodniej Polski zawdzięcza niejeden pokaz sztuki czarno-białej, tak minionych lat jak i współczesnej. Takimi ekspozycjami np. były: „Poznań i miasta Polski Zachodniej w grafice" (z pokaźną ilością 775 rycin), „Angielskie sztychy XVIII wieku" (urządzona przy współpracy Tow. Polsko-Angielskiego), dwóch rytowników polskich — Michała Płońskiego (1778—1812) i D. H. Nethera, być może potomka drezdeńskiego malarza Jana Krystjana Naethera, zmarłego w 54 roku życia jako „królewski polsko-saski malarz nadworny", Władysława Mottego (1851—1894) wspaniałego rysownika, ilustratora „1001 nocy", dzieł Flammariona i i., współczesnej grafiki poznańskiej, polskiej grafiki myśliwskiej i innych. Patronuje też poznańskie T. M. G. licznym konkursom w zakres grafiki wchodzącym, a na odcinku wydawniczym ma kilka pięknych pozycyj bibliofilskich, że wymienię tylko Brosiga przyczynek do historii naszej grafiki religijnej „Imagines miraculosae", tegoż „Dzieje sztuki litograficznej w Poznaniu", Koehlerówny szkic o Mottem, oraz Swinarskiego „Współczesna grafika poznańska". Niedawno ukazała się monografia Zygarłowskiego o malarzu i litografie Marianie Jaroczyńskim (1819—1901), największym artyście poznańskim XIX w. Na jesień br. planuje T. M. G. wystawę retrospektywną exlibrisu polskiego.

Duszą Towarzystwa jest jego prezes, kierownik gabinetu graficznego Muzeum Wielkopolskiego, dr Alfred Brosig, niestrudzony organizator wszystkich poczynań wchodzących w ramy T. M. G. Nie mniejsza jest opieka dra Nikodema Pajzderskiego, dyr. wspomnianego muzeum, w którego salach grafika znajduje gościnę oraz pełne zrozumienie.

Prace organizacyjne wystawy zainicjowane przez T. M. G., przejął Komitet Wystawy, uzyskując w łaskawie przyjętym protektoracie przez Pana Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza oraz J. Em. Ks. Prymasa Kardynała Hlonda wysokie oparcie moralne. Dzięki opiece i poparciu wystawy przez Pana Wojewodę Poznańskiego pułk. Artura Maruszewskiego oraz życzliwości P. Generała Knolla, Dowódcy O. K., prace Komitetu znalazły ogromne ułatwienie.

Wyrazicielami wystawy „Wojsko polskie w grafice" są artyści z całej Polski, młodzi i starsi. Ci, którzy w przełomowych chwilach lat 1914—1920 stanęli w szeregach formacyj legionowych i powstańczych, przejęci najwspanialszym idealizmem i entuzjazmem, by z bronią w ręku wywalczać Wolność, którzy porzucili sztalugi, by krwią swoją okupić ziemię polską i bagnetami wykreślić granice Państwa Polskiego, — oraz ci młodsi, którzy w wolnej już Ojczyźnie tworzyć mogą nowe wartości, zrodzone z najczystszych i nieskażonych źródeł twórczego ducha, — dla dobra polskiej kultury i sztuki.

Wiemy — pisze w przedmowie dr Brosig — jak doniosłą rolę odegrała sztuka graficzna w okresie niewoli, budząc i podtrzymując ducha patriotycznego w narodzie polskim. Zwłaszcza okresy powstań przysporzyły nam dużo dzieł graficznych o treści patriotyczno-emocjonalnej: portrety sławnych i zasłużonych Polaków, bohaterów narodowych i powstańców, sceny batalistyczne, albumy wojska polskiego itp. Niestety warunki i przemoc zaborcza stały na przeszkodzie, by mógł się u nas, jak u innych narodów, rozwinąć dział grafiki noszącej nazwę „Militaria". Dużo rycin i albumów z owej epoki powstawało poza krajem, na emigracji, a jeszcze więcej wyszło z rąk artystów niepolskich. Portrety Kościuszki i Dąbrowskiego, śmierć ks. Poniatowskiego w nurtach Elstery, w najróżnorodniejszych odmianach kompozycyjnych, a przede wszystkim owe niezliczone miedzioryty i litografie, gloryfikujące bohaterstwo polskie podczas Powstania Listopadowego lub apoteozujące ukochanie Wolności i Ojczyzny u Polaków — dobrze spełniły swą rolę propagandową w kraju i za granicą.

Wodzom potrzebni są artyści, kończy dr Brosig. Zbilansujmy teraz wystawę poświęconą naszym siłom zbrojnym na lądzie, morzu i w powietrzu.

Ogółem nadesłano 223 prac — 53 grafików. Tak Zygmunt Acedański (drzeworyty), Irena Acedańska — exlibrisy na temat wojskowy, Bartel — tekę (7) autolitografii „Lotnictwo". Henryk Barwiński „Wyimaginował Woyska polskiego Konterfektów gładkich 20 gwoli uciechy Kommilitonów swoich — a gwoli pożytku nierycerskiego pospólstwa w tysiacznej mnogości wytłoczyć zezwolił" (litografie barwne). Józef Bogdajewicz nadesłał trzy drzeworyty („Marszałek Śmigły Rydz", „Natarcie o Wschodzie", „Fundusz Obrony Narodowej").



**Jarosław Kirilenko, Warszawa — Odpoczynek (suchoryt)**

Z większą kolekcją wystąpił Ostoja-Chrostowski (cykle drzeworytów: „Księga ku Czci Poległych Lotników“, „Józef Piłsudski na Syberii“, ilustracje dla „Polski Zbrojnej“, exlibrisy, różne inne jak np. dyplomy, powinszowania etc.). Dwie teki plansz litograficznych — „Piłsudski na Syberii“, „Józef Piłsudski 1914—1935“ dał Zdzisław Czermański, Kazimierz Dzieliński szereg akwafort, mezzotint, autolitografii, Eichler — portret Marszałka Piłsudskiego w barwnej autolitografii, Girs-Barcz plansze w różnych technikach, a Wiktoria Goryńska — drzeworyty tonowe i barwne.

Po Leopoldzie Gottliebie pozostały pyszne akwaforty z czasów legionowych, oraz wydana 1936 r. przez Główną Księgarnię Wojskową teka litografii barwnych pt. „Legiony Polskie“. Jest rzeczą ciekawą, że plansze (których jest 22) odbiły Zakłady Graficzne J. E. Wolfensbergera w Zurychu już w roku 1916, a w dwadzieścia lat później ujrzeliśmy w kraju komplet tego zaiste pięknego wydawnictwa, podpartego tekstami Kaden-Bandrowskiego i Jana Kleszczyńskiego. Wiktor Gutowski (cykl „4 pułk piechoty Legionów na Litwie 1919“). Jerzy Hulewicz, Marian Iwańciów, Wojciech Jastrzębowski, oraz Zygmunt Jaworski, reprezentowani są drobniejszymi pracami, natomiast krakowianin Franciszek Jaźwiecki liczną kolekcją swych autolitografii, odbitych z kamienia, blachy cynkowej, i barwnych. Dobrze pomyślane i rysowane są suchoryty Jana Kabacińskiego (Poznań), wykazujące nadto jeszcze doskonałe opanowanie techniczne. W tej technice nie mniejsze wykazuje możliwości Jarosław Kirilenko z Warszawy. W auto- względnie litografii widzimy odbitki Tadeusza Korpala, Antoniego Kuczyńskiego, Tadeusza Kurpińskiego, Kuźmińskiego, Kazimierza Młodzianowskiego; w drzeworycie — Krakowskiego i Zofii Małachowskiej. Akwaforta Łopieńskiego „Portret Marszałka Piłsudskiego“ jest istotnie jednym z najlepszych portretów graficznych pierwszego żołnierza Rzeczypospolitej. Również Stefan Mrożewski dał dwa wizerunki Marszałka, cięte w drzeworycie, oraz trzy plansze batalistyczne.
Widzieliśmy w dwu salach Domu Żołnierza jeszcze prace następujących artystów: Wilka Osseckiego (autolit., drzeworyt), Pieniążka (akw.), Pochwalskiego (autolit.), Pokorzyńskiego (drzew.), Zdzisława Prusiewicza (drzew.), Rembowskiego (lit.), Roguskiego (autolit.), Romały (drzeworyt), Siedleckiego (akw.), Sonnewenda (dwie teki litografii: „Ver Sacrum“ i „Legiony Polskie“), Szrednickiego (autolit.), Tyrowicza (drzew.), Wabia (akw.-drzew.), Waśkowskiego (drzew.), Wątorka (akw., vernis mou, akwatinta, lit.), Wieczorka (drzew.), Wróblewskiego Leona (autolit.), Wróblewskiej Krystyny (akw.-drzew.), Jana Wronieckiego (autolit.), Wyczółkowskiego (teka 18 lit. „Wspomnienia z Legionowa — 1916“), Zabłockiej (linoryt), Zborowskiego (drzew.), Zakrzewskiego (miedzioryt) i Żurawskiego (drzew.). Wystawę uzupełnia kolekcja plakatów wojennych Ligi M. i K., P. C. K., Polskiego B. K. i i. ze zbiorów Muzeum Wlkp., wydawnictwa z okresu walk legionowych własności mgra Stanisława Zawadzkiego, oraz wyd. Głównej Księgarni Wojskowej.

Wystawa „Wojsko Polskie w grafice“ osiągnęła w pełni swój cel: zapoznanie społeczeństwa z grafiką o temacie militarnym, czego w chwili obecnej wymaga interes Państwa i Obrony Kraju. W stosunku do wystawców doceniły to nasze władze rządowe, samorządowe i instytucje, nagradzając szereg artystów ufundowanymi nagrodami.

*Hilary Majkowski*

## Towarzystwo Graficzne w Toruniu

Nie posiadamy dokładnych danych o liczbie Towarzystw Graficznych w Polsce, jedno wszakże jest pewnym, że ilość tych towarzystw zliczyć by można na palcach. Towarzystwo Graficzne w Toruniu jest jedną z tych nielicznych placówek oświatowych, tak koniecznie potrzebnych w naszym życiu zawodowym.

Założone w roku 1922, przez szczupłe grono drukarzy toruńskich z p. Szutkowskim, kierownikiem Drukarni Toruńskiej na czele, Towarzystwo Graficzne przechodziło — że tak nazwiemy — loty górne i chmurne, mając dziś w swym dorobku piękną tradycję dokształcania swych członków.

Od 17 lat odbywają się w Toruniu miesięczne zebrania, dające drukarzom wiele wskazówek nie tylko praktycznych. Poza referatami z dziedziny zawodowej, pokazami wzorowych druków krajowych i zagranicznych, Towarzystwo Graficzne nie zasklepiło swej działalności wyłącznie w ramach pracy czysto zawodowej. Poza dorocznymi wycieczkami, mającymi na celu zbliżenie towarzyskie drukarzy miejscowych, zwiedzono liczne ośrodki przemysłowe w bliższej i dalszej okolicy. Różne kursy: języka polskiego, organizacji przedsiębiorstw i i. przysposabiały członków do zadań, jakie w codziennej pracy drukarza się wyłaniają.

W roku bieżącym Towarzystwo Graficzne w Toruniu liczy z górą 80 członków (składaczy, maszynistów, litografów i pokrewnych), posiada bibliotekę wyposażoną w dzieła i czasopisma zawodowe i inne, krajowe oraz zagraniczne, z których drukarze toruńscy skwapliwie korzystają, uzupełniając nabyte już wiadomości.

Regularne zebrania odbywają się od kilku miesięcy w najodpowiedniejszym lokalu Torunia, mianowicie w Konfraterni Artystów, mieszczącym się w podziemiach starego ratusza toruńskiego. Lokal ten urządzony z komfortem nie tylko nadaje się na zebrania, lecz także i na koleżeńskie wieczorki oraz czytelnię.

Przywiązanie drukarzy toruńskich do Towarzystwa Graficznego jest godne pochwały; są członkowie trwający w szeregach Towarzystwa od samego założenia. Do takich należą: Teodor Szutkowski, kier. Drukarni Toruńskiej, Aleksander Sysko, kier. Zakł. Graf. J. K. Kuszel (od 10 lat skarbnik Towarzystwa), Franciszek Miądowicz, Florian Gustowski, piastujący przez szereg lat godność prezesa Towarzystwa, Józef Rogoziński i wielu innych.

*G.—G.*

**Wydawca:** Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, ul. Wrocławska 18, m. 3, II ptr. Telefon 32-53.

**Redaktor:** Henryk Orchowski w Poznaniu.

**Redakcja i Administracja:** Poznań, ul. Wrocławska 18 m. 3. P. K. O. Poznań 202 868.

**Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.**

**Ceny ogłoszeń:** 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł.

**Odbito** w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24.

Ważne tylko dla piszących na maszynie!

Papier przebitkowy w 7 kolorach

# »BAŁTYK 030«

Cienki – trwały – praktyczny w użyciu
daje 16 czytelnych przebitek

Żądajcie u swego dostawcy!

---

**Linotypista**

poszukuje posady od zaraz. Miejscowość obojętna

**E. Wiśniewski,**
127 **Toruń,** Rybaki 53 m. 3

---

**Szukam posady**

kierownika technicznego drukarni, współpracownika redakcji, wzgl. korektora

Oferty do admin. »Przeglądu Graficznego« pod nr 128

---

**Kamieniodrukarz**

młody, poszukuje posady. Miejscowość obojętna

Zgłoszenia do administracji »Przeglądu Graficzn.« nr 130

---

## Klucz do kalkulacji

prac drukarskich akcydensowych obowiązujący od dn. 15 III 1939 r.

Cena 1 zł

Do nabycia w Sekretariacie Korporacji Zakładów Graficznych w Poznaniu, ulica Wrocławska nr 18 m. 3

---

**Maszynę drukarską**

płaską, możliwie trzywalcową, małego formatu, nowszej konstrukcji, w bardzo dobrym stanie **kupi**
129

**R. Preuss, Toruń,** ul. Rabiańska nr 15

---

**Okazyjnie sprzedaję ze składu:**

wyremontowane tyglówki,
płaskie maszyny drukarskie,
automat »Heidelberg«,
Typograf B,
maszyny do szycia drutem,
maszynę litograficzną 70×100,
maszynę do klejenia pudełek i inne.

Proszę żądać ofert szczegółowych.

**„INTERPRINT“,** Bronisław S. Szczepski
Warszawa 1, Królewska 23

121

---

Roczniki jedynej w Polsce
Polskiej Gazety Introligatorskiej
(1928 — 1934)
służą jako najlepsze źródło we wszystkich zagadnieniach zawodu introligatorskiego i pokrewnych branżach
Cena rocznika 4,50 zł, już z przesyłką

Materiał propagandowy jak:
Pocztówki „Najtrwalsza oprawa" po $4^1/_2$ gr za szt.
Plakaty „Oprawiam wszelkie czasopisma" po 1 zł
i inne materiały reklamowe, klisze itp. dostarcza

Ignacy Kozłowski, Poznań, ul. Piekary 8 a

---

## Nauka składacza

Podręcznik dla uczniów składaczy, nieodzowny tak w czasie nauki, jak przy egzaminie, powinien posiadać każdy uczeń składacz

**Cena 3 złote**
**opr. w płótno**

Do nabycia w Sekretariacie Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Poznaniu, ul. Wrocławska nr 18 m. 3, II ptr.

---

1924 15 1939

Zakłady foto-chemigraficzne

Kliszarnia
CHEMIGRAFIA ALEKSY GONIA
ZAŁ. 1924 POZNAŃ TEL. 50-46
Al. Marcinkowskiego 24
(Przy Bibliotece Raczyńskich)

---

**Dostawcy**

dla przemysłu poligraficznego ogłaszają się **w „Przeglądzie Graficznym“!**

---




WSZELKIEGO RODZAJU
ZWYKŁE I WIELOBARWNE
NAJLEPSZEJ JAKOŚCI POLECAMY

**DRUKARNIA ŚW. WOJCIECHA – POZNAŃ**